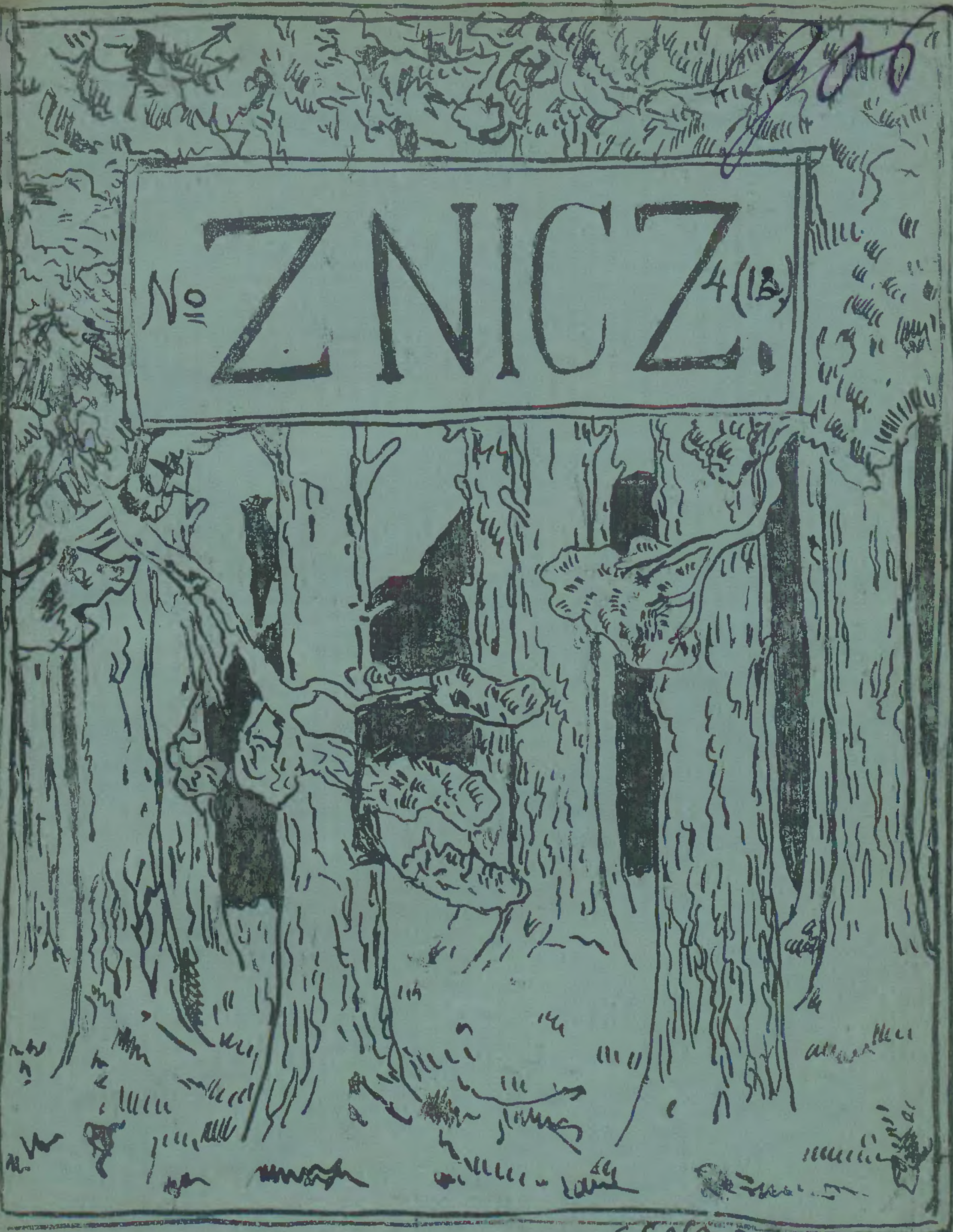


CENA 2 zł.

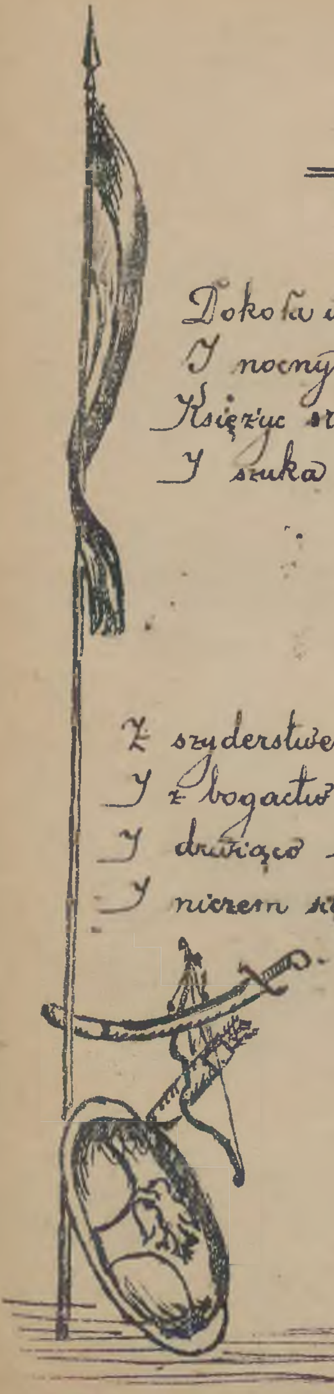
1906.

A Bystroń



Czerwiec.

(Tarnkasee.)



Dokoła wszystko wonieje
I nocny roztacza czar;
Księżyc srebrzysty się śmieje
I szuka cieniów i mar.

Ten srebrny złośnik ciekawy
Już zaczął cichą wędrówkę;
Podpatrzy każdy liść trawy
I w każdą zajrzy kryjówkę.

Z szyderstwem patrzy na chaty
I z bogactw ludzkich szydzi
I drwiąco patrzy na kwiaty
I niczem się nie brzydzi.

Jednakiem okiem spoziera
Na zamków wyniosłe szczyty
I ten sam wpływ nań wywiera
Nędzarz w łachmany okryty.

W noc tak przedświtną czerwcową
Księżyc wylał światła potoki
Na swą kochankę wiekową,
W ciemne wchłoniętą pomroki.

Dźwięków słowiczych kaskada,
Bije po niemych listeczkach
I w dali niknie ..... opada .....
Tuli w zroszonych kwiateczkach.

Cała natura dokoła
Zda się uczuciem wionąć
I wszystko niejako, zgoła
Chciałaby w siebie wchłonąć!

Jak małym człek się wydaje
Wobec tej niemej natury;
Jakież tajemne te gaje!
Jakże potężne te góry.

(Uonic.)





RADOWCE.

Radowce, jest to dosyć ładne miasteczko leżące na Bukowinie. Wiele w nim ogrodów, sadów i drzew, powietrze dosyć przyjemne, w lecie chłodne. Jednakże w okolicy daje się odczuć prawie że zupełny brak gór i to jedno może wpływać ujemnie na położenie Radowiec. ——

Wyjeżdżając z Hadik-faluy pędzi pociąg przez chwilę po nasypie kolejowym, a po chwili nasyp staje się niższym, pociąg zwalnia i wkrótce posuwa się zwolna po równej jak stół drodze. Środkiem gościńca pociąg posuwa się tak wolno, że można zupełnie bezpiecznie wysiąść z wagonu i iść piechotą razem z pociągiem, nie będąc bynajmniej przez niego wyprzedzonym. Nie będę wdawał się w szczegóły i opiszę tylko niektóre zwyczaje i obyczaje ludności tamtejszej. Ludność Radowiec składa się z mieszczaństwa i chłopstwa i liczy około 40,000 głów. Religia przeważnie ewangelicka, katolików jest około 7000, żydów 6000. (Za dokładność liczb nie odpowiadam, gdyż tak dowiedziałem się z tamtejszych źródeł.) Mieszczanie i inteligencya uży-

wają języka niemieckiego, chłopi zaś rumuńskiego i wołoskiego. Język rumuński brzmi dość dziwnie i jest widocznie pochodzenia łacińskiego. N.p. „dzień dobry" znaczy po rumuńsku: buna dominiaţa, (czyt: dominiaca.) „dobre południe": „buna zeo" (czyt: dzeu) „dobranoc": buna noapte." „Matka znaczy maika" ojciec: patrul, król: rege, (redże.) dom: casa, (kassa) władca: împeratul (ymperatul.) Z tych kilku słówek widać wyraźnie, że język rumuński jest pokrewny łacińskiemu.

Główne pożywienie chłopów stanowi mamałyga, sporządzona z mąki kukurudzianej i cebuli. Nieraz w niedzielę, idąc, można widzieć chłopów, siedzących pod cerkwią i jedzących mamałygę z cebulą. Nad tę mamałygę chłop nie może sobie wyobrazić lepszego pożywienia. Je ją zamiast chleba przy herbacie lub kawie, je przy obiedzie, drobi do zupy i.t.d.

Chłopstwo rumuńskie jest nader pracowite. Nieraz widziałem babę jadącą wozem, skrzętnie wijącą nić z przędziwa. — Szczególnym odbytem na rynku radowieckim, cieszą się jarzyny i owoce. Szczególnie tanie są owoce. N.p. „Oka" (1¼ l) wiśni kosztuje 3 ct, a już rzadko kiedy cena dochodzi 5 ct. Od niektórych rzewczajach zebrałem kilka notatek i to przeważnie tyczą-

ych się obrzędów pogrzebowych. Gdy zwłoki wynoszą z domu, by je zanieść na cmentarz, zanoszą je najpierw do cerkwi, gdzie leżą przez całe nabożeństwo. Potem wynoszą je z cerkwi wśród śpiewów kościelnych. W drodze do cmentarza czyta pop na głos ewangelię, a kościelny śpiewa. Za trumną umarłego niosą najbliżsi krewni olbrzymie kołacze, w których tkwią wbite na długie patyczki: ryż, pomarańcze, jabłka i.t.d. Nad grobem jest zwykle jakaś kraina, w której podnoszą zalety zmarłego. Wraz z trumną kładą bogatsi umarłemu pieniądze do grobu, gdyż twierdzą, że w ten sposób będzie miał zapłacony wstęp do nieba. Następnie najbliższy krewny zmarłego, podaje na patyczku przez grób kury, kurczęta, kaczki i.t.d. kołacze zaś zanoszą z powrotem do cerkwi, kładą na ołtarz, a pop je potem zabiera. Po pogrzebie urządzają stypę.

Gdy jakaś chmura przejdzie ponad miastem lub gdy gdzie ogień jaki wybuchnie, wtenczas dzwonią we wszystkie dzwony, a starzy ludzie modlą się, prosząc Boga by chmura minęła, lub by ogień zagasł. Na Wielkanoc malują i oni pisanki, a dziewczyna oblana wodą przez chłopca w dzień oblewanego poniedziałku, winna jest zapłacić za to pisanką.

Ligua.

Józefczyk Stanisław



Ona.

(Sonet I. Z cyklu: „Wdrzenie ducha.")



Przyszła, — jak anioł czysta, jak jutrzenka cicha
I cudne srebrnym śmiechem rozjaśniła lica.
Jak nimfa sielskich krain, głębin topielica,
Dusza wyrosła z kwiecia, z lilii, lez kielicha.

Szafir jej oczy wieńczy, koral usta słodkie,
Natchniona, duchom córa, włos swój pieści złoty
I wzrokiem pełnym smutku, szczęścia, snów, tęsknoty
Ogarnia wonne kwiecie, róże, astry wiotkie.

Uścisk nas łączy długi, ona sercem święta,
Jej dusza moją myślą, uśmiech niebios darem,
Gwiazdą na drogach życia, tęskne łzy oczęta.

Przeczysta! świeć mi wiecznie swego serca żarem,
Nikniesz — marzenie pierzcha i myśl więzi kona
Bo znikła dla mnie dusza, — serce czyste, — Ona!

Abgar-Halim.

Na [illegible]
[illegible]

Ślady wpływów obcych na twórczość Adama Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Również wielki wpływ wywarł na Mickiewicza, Schiller, jak Goethe. Schiller, to idealista, a z jego poezyi biło potężne uczucie, zapał do wolności, patryotyzm, miłość bliźniego — i co we wpływie na Mickiewicza ważną bardzo gra rolę, to bardzo szczytne pojęcie o potrzebie znaczenia i zadania przyjaźni. Wpływ ten też najlepiej się objawia w epoce filareckiej, kiedy Mickiewicz niemal wszystko zakładał na świętych związkach przyjaźni.

Takie utwory Schillera, jak: „Die Freundschaft", „An die Freunde", „Das Ideal und das Leben" wywarły niezaprzeczenie największy wpływ na Adama przy pisaniu „Ody do młodości." Wpłynął tu Schiller na Mickiewicza, jak wzór poety śpiewającego i wyrażającego z zapałem najwyższe i najszczytniejsze zadanie ludzkości.

Pomysł przebrania się Grażyny, jest jak twierdzą niektórzy, wzięty z Torkwata Tassa. „Jerozolimy wyzwolonej", mianowicie jak Erminia przebiera się w męską zbroję i w ten sposób oszukuje straże, tak podobnie postępuje i Grażyna. —

Z angielskich poetów niezaprzeczenie największy wpływ wywarł na Mickiewicza Byron. Był nawet cały okres

Wynik konkursu.

W trzecim numerze „Znicza”, ogłosiła Redakcya III. konkurs na nowelę. O ile jednak konkurs powinien był rozbudzić zainteresowanie, — nie było go. Z pomiędzy nadesłanych prac dwie wyróżniały się: „Dla chleba” Chochoła” i „Bochater” Orkiego.” Obie prace nie odznaczają się oryginalnością. Nowela Orkiego” miała o tyle wyższość nad pracą „Chochoła”, iż pomysł był więcej samoistny. Jednak niepotrzebny wstęp, właściwy powieściom i epilog zmusiły nas do nadania nagrody kol: A. Grzybowskiemu, zaś pochwały kol: A. Pawełkowi.

Wacław Jan Emil. (Cenzor I. „Znicza”).

Cybulski Jan. (Cenzor II.)

w życiu Mickiewicza, t. zw. „byromanii", w którym czyta tylko dzieła Byrona, w nim się rozkoszuje i tłómaczy go. W tych tłómaczeniach widzimy, że o ile Mickiewicz dokładnie oddawał posępność nastroju oryginału, to o tyle nie krępował się pedantycznem tłómaczeniem każdego słowa Byrona, owszem wszędzie wyciskał piętno swej indywidualności. Największy może, przynajmniej w szczegółach, objawił się wpływ Byrona, w mianowicie jego „Korsarza" w Konradzie Wallenrodzie." ——

Tak Konrad Korsarz jak i Konrad Wallenrod kochają wiernie. Obaj lubią samotność i odznaczają się tajemniczością. Obaj słuchają pieśni swych kochanek pod ścianami wieży i obaj w stanowczych i decydujących chwilach, nie mogą myśli oderwać od wieży swych kochanek. W końcu samo przebranie się Konrada Wallenroda w szaty wroga, może być wzięte z „Korsarza." ——

Należy tu jednak zwrócić uwagę na to, że podobieństwa te są raczej zewnętrzne, jak wewnętrzne. Muszę tu jeszcze nadmienić, iż prawdopodobnie cały ponury nastrój poematu p. t.: „Żeglarz", zrodził się pod wpływem poezyi Byrona. ——

„Daleko bardziej, niż przez ballady, oddziałał Goethe na Mickiewicza przez Wertera. Jakkolwiek między Werterem a Gustawem z IV.^tej części „Dziadów" w samym ich charakterze są

wielkie różnice, gdyż Werter jest charakterem rzeczywistym i wybitniejszym od idealnego, odznaczającego się uczuciem Gustawa, to widzimy jednakowoż dowodnie, że IV^ta^ część „Dziadów" powstała pod wpływem Wertera. —
Tak Werter jak i Gustaw mają jednakie pojęcie miłości, uważając za świętość nietylko samą kochankę, ale i jej portret i wszelkie po niej pamiątki. Następnie podobnie Lotte jak i Maryla starają się zwrócić myśli swych kochanków ku wyższemu ideałowi, miłości ogółu.
Podobnie jak Werter wpłynął na Mickiewicza „Faust" Goethego. Za jego przykładem przybrał Mickiewicz „Dziady" w formę dramatu. Wielka improwizacya była wprawdzie dziełem jednolitego natchnienia, nie może też to być mowy chociby o najmniejszem naśladownictwie. Znajdują się jednakowoż i tu myśli podobne do „Prometeusza" Goethego, z czego wynika, że Mickiewicz dobrze ten utwór znać musiał.
Improwizacya ma również niejakie podobieństwo z „Mojżeszem" Alfreda di Vigny, w którym jest kilka bardzo pięknych zwrotów, które musiały utkwić w fantazyi improwizującego poety.

Reżmian. (ciąg dalszy nastąpi.)

Czemu ptactwo w lecie nie świegoce?

Dawnymi to casy Pon Jezus bardzo często na ziemie schodziuł i pod wselakiemi osobami dobro ludziom ro-biuł. Hej! dawne casy, jakech pedzioł, nieroz galante były!

I tak se razicku jednego, nabacył se Pon Jezusicek ze swoigo pałacu niebieskigo na ziemie iść i wzion se ino świentego Wita, któregoj bardzo kocho i z którym razem po ogrodach rajskich chodzi i rozmaitych wysokik persnach łazi. — I przyśli se obaduwa doje pod złotom brame rajskom, kaj to mo swój domek świenty Pieter, otworzyli brame i zarusinko beli na ziemi.

A wszyckich aniołów, który mu po drodze towarzyszyli, nazot do nieba wysłoł, coby se ludziska nie bacyli, że to Pon Jezus. — I śli se tak długo. — Idom dzień i dwa i trzi a wsandzie ludziska źle nie kcom uwitować świentyk gości. — I chodzom se po różnyk krajak, a nika się ponu Jezusickowi nie podobo wsendzie sie mu ćmie, wsendzie ino bziaki. Aż przyśli se do kraju, co to tyla psenicy i zyta uredzie, a zwom go ziemiom Sandomierskom.

A Pon Jezus pedo. — — — — — — — — —

Ło! tu piknie! - tu mi się podobo; - jakoś tu źdźieberka

piknie ka mnie ściłom. — To i ludzie pociechy musą mieć.
A święty Wit obrażony pedzioł: E! może ci się ta co Ponu Jezusicku podobać, a tu ino same zboże, a lasu nija z kigo nigdzie, a co tu ptactwa, że aże w usak huczy, kieby młotem walił. — E! nie znoś się mój Widzi, — pedo Pon Jezus. — I idom dalej. Św. Wit zły na Pona Jezusicka, że ciągle tom drogom kiela zbóż idom i nic się nie odzywo. — A Pon Jezus wesolucki idzie wciąż, aż wreście pyto się: Wicie! — A święty Wit nic. — Wicie! — a ten nie. I rozgniewoł się Pon Jezus i pedo: „Wicie, — a jest cąstka w życie." — Nie słyse, bo ptactwo" świrgoce, pedzioł święty Wit. —
To niech połowa przestanie, rzkazoł Pon Jezus. —
I zaraziutko ptactwo przestało świrgotać, i zawse po świentym Wicie połowa nie świrgoce.

Karol Tręć.



Wspomnienie z Tyńca.

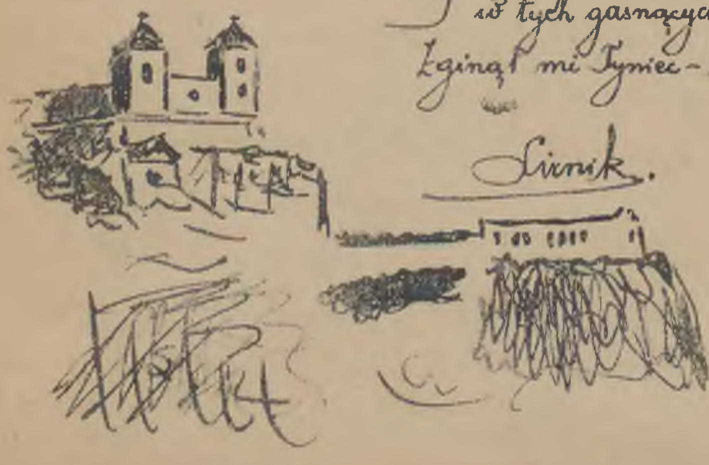
(Ciąg dalszy.)



Tak! upadły Tyńca mury
Wszystkie baszty i wieżyce
Lecz przeszłości świętej chóry
Mają w sercach swe świątnice.
Bo co z ducha się zrodziło
To nie legnie pod mogiłą.
I to nigdy nie zaginie
I jak Wisła wiecznie słynie,
Jako wiecznie szumią drzewa,
Jak płacz ze śmiechem się zlewa
Tak żyć wiecznie one muszą!
Bo są grunów czystą duszą!
W proch się wszystko powaliło
Wszystko – co z materyi było,
Ale żyje stara sława
Jak krzyż święta, – jak cierń krwawa.

II.

Cisza wieczorna spływa na niebiosa
I na zachodzie purpurowe zorze
Płyną, a barwią jak promienna rosa
W ciche i smutkiem wykarmione morze.
Spokój – już ptaki zwinęły swe skrzydła,
A zdala, stare, poszarpane mury
Błyszczą ukryte w chmurne malowidła,
Jak stare orły, co się kryją w góry.
Tak, jak i orzeł już wiekiem zwalony
Siedzi, łby spoczął, na najwyższym szczycie
I czoło w krwawym ukąpie błękicie,
Tak też i Tyniec do grobu schylony
Duma, – ukryty w różane powicie.
I rozognity się nieba purpurą
Lekką, przez słońce nasuniętą chmurą
I w tych gasnących dla życia promieniach
Zginął mi Tyniec – w nocnych, czarnych cieniach.



Lirnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nazwy wsi i miast polskich. (Stoigniew.)

Tym sposobem od jakiegoś Warcisława, czyli Warna, wieś nazwano Warsowa, a z biegiem czasu Warszawa. (Mazury do dziś dnia mówią: Varsova.) Dopiero potem, gdy szlachta poczęła hodować po wsiach dwory na zapytanie: czyj dwór?, jeżeli był własnością Żelisława, czyli Żelecha, odpowiadano: Żelechów. Podobnie od imion książąt powstawały nazwiska grodów, a więc od księcia Kraka gród był Kraków. Książęta nadając wieś w nagrodę szlachcicom, zabierali z niej swych kmieci, a szlachcic sprowadzał własnych. Nazwa więc osady pochodząca od kmieci znikała, a powstawała nazwa od imienia nowego dziedzica. I tak n. p. w r. 1228 książę Opolski darował Lutowice rycerzowi Klemensowi, czyli Klimontowi i odtąd wieś tę zaczęto nazywać Klimuntowem. Obok wsi darowanej przez księcia, zakładał szlachcic często w lesie drugą osadę. Tak powstawały obok wsi „wielkich" „małe" obok „starych" „nowe". Wobec coraz szerszego użytku pisma nazwy wsi ustalały się jako martwe znaki, i zmiany nazw, wreszcie stają się coraz rzadsze, aż w XV. wieku zupełnie znikają. Często ludzie osadzeni przez szlachcica na wsi, nadawali jej nazwę od imienia swego pana z końcówką na: „ice."

prof. Gloger
Księga rzeczy polskich

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzi Redakcyi.

Pseudonimowi A-Minor.

Humoreska p.t.: „W beczce z winem" nieprzyjęta. Słaba. Prosimy o coś lepszego! —

Redakcya „Znicza".

